

HEJ,BAW SIĘ RAZEM Z NAMI,
HEJ,BAW SIĘ W CIUCIUBABKĘ Z NAMI.
HEJ,KTO SIE Z NAMI BAWI,
DO CIUCIUBABKI ZAPRASZAMY.
WYSTARCZY TYLKO W KRAĞ USTAWIĆ SIĘ,
CHUSTECZKĘ JEDNĄ MIEĆ.
I CIUCIUBABKĘ SZYBKO WYBRAĆ;RAZ,DWA,TRZY,
A WYBRAĆ TYLKO MNIE.



Miało być na luzie, a wyszło jak zwykle, oni na czarne mówią czerwone, my na białe przezroczyście, i jak się tu dogadać. Jestem facet po przejściach co to niejedno widział, za komuny dostawał po piętach, za PRL zamykali usta, za pierwszej solidarności wymykał się standardom, za WRONY woził ziemniaki między wewnętrznymi granicami, z nastaniem wolności organizował wolne wybory, jeździł po świecie uczyć się korzystać z wolności, by w końcu dowiedzieć się, że jednak historia zatacza koła i wrócił czas gdy władza sama się wyżywi.

Żalimy się na władzę, że władza nas olewa, a czy to nie świadczy tylko jednego, władza niczego się nie boi, bo kogo ma się bać, mnie, czy odważnej czytelniczki, przecież my to ledwo tolerowany pryszcz na d..e, z którym da się żyć. Bo co my możemy, my możemy palcem w bucie, droga czytelniczko. Możemy się też skundlić, jak nie którzy z

bohaterów naszych opowieści. Możemy też zagrać Reytana, ukazać swą piękną pierś i co. Jesteśmy jak te samotne wilki, groźne dla słabych, słabi wobec mocnych. Nie mamy planu jak to rozpirzyć, bo mamy skrupuły, bo nie chcemy szkodzić, ale być może szkodzimy bo mamy skrupuły. ONI pokazują, że ich nie mają, być może nie tylko w sferze politycznej, ale także finansowej, bo zasada jest taka jak się udaje politycznie, to tym bardziej finansowo, bo kto nas sprawdzi. A MY MAMY SKRUPUŁY choć wiemy o przekrętach, o marnotrawstwie, ale jak doniesiemy to skończy się dolce vita za państwowe, a jak się skończy to koniec z wyczynem w tenisie stołowym, taka jest prawda. Jesteśmy słabi bo nie ryzykujemy, bo nie kontrolujemy twardo, bez względnie. I DLA TEGO JESTEŚMY SŁABI.

Gdy w Związku zaczynają dominować podziały, gdy do głosu dochodzi „rasizm”, gdy „fasyzm” tak, tak, jawnie dzieli na właściwych i nie właściwych, milczymy, a ideolodzy chodzą w laurach ludzi godnych szacunku, i czerpią z tego profity. Czy mamy prawo milczeć, czy powinniśmy wykrzyknąć no pasaran.

Sprawa Kolegium Sędziowskiego to jest jeden z przykładów, które wyszedł z pod kołdry. Gdy zgłasza się uwagi Ministerstwu, że źle się dzieje w państwie pingponga, mówi, że on nie wiele może, umywając ręce od podejmowania jakiegokolwiek decyzji. Przymyka oczy na przekręty finansowe, przymyka oczy na bezprawie panujące w związku, to po co taki minister. Może wrócić do pomysłu, że pieniądze na sport przyznaje resort finansów, gdyż właściwy nie panuje nad sytuacją.

To, że w naszym związku tak jest, to nasza wina, że zgadzamy się na wszelkie niegodziwości od okręgu po związek krajowy. **Można powiedzieć na zakończenie, że polski tenis stołowy, ten**

zorganizowany

istnieje tylko na papierze, dla potrzeb wniosków o dofinansowanie, bo z czegoś trzeba żyć.

Poniżej parę spraw niezgodnych z polskim prawem, a które PZTS ma w swych przepisach.

Wmuszanie licencji – czyli o tym, że to co nazywamy regulaminem rozgrywek, może okazać się, że nim nie jest. Faktycznie to treść dokumentu wskazuje, że to może być rodzaj umowy o świadczeniu. I tu jak wskazują prawnicy zaczyna się jazda bez trzymanki, bo gdyby to był regulamin rozgrywek to wtedy możemy tylko palcem w bucie poruszać, ale gdy jest to już rodzaj umowy o świadczeniu, to podlega on kontroli nie tylko sądowej, ale także wielu innych podmiotów które zajmują się oceną np. równoprawności podmiotów w tej umowie.

Będzie ciekawie, szczególnie na poziomie okręgowym, gdzie regulaminy okręgów wymuszają (bezprawnie) zakupy licencji PZTS, gdyż jak to wynika z treści regulaminu rozgrywek PZTS, tzw. licencje mogą dotyczyć tylko współzawodnictwa organizowanego przez PZTS, a nie innego. Dlaczego zatem OZTS wciskają nam wykup licencji, dlaczego od wykupu licencji uzależniają prawo do udziału we współzawodnictwie organizowanym przez siebie, to tak jakby państwo polskie uzależniało pewne obywatelskie od posiadania obywatelstwa innego państwa wskazanego przez nasze państwo. **Dlaczego same nie wprowadzą licencji, jeżeli tak bardzo chcą je mieć, dlaczego nie chcą zarabiać, tylko liczą na ochłap ze stołu krajowego**

.

Cudzoziemcy z UE. Od dawna uważam, że ograniczanie prawa zawodników zagranicznych do startu w turniejach indywidualnych jest szkodliwe sportowo, ale jak się okazuje, jest też niezgodne z prawem

jeżeli chodzi o zawodników z UE.

Komentarz do tej sprawy z jednej ze stron prawnych: swoboda przepływu osób ma swoje podstawy prawne w Traktacie o Unii Europejskiej (art. 3 ust. 2) oraz Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (art. 21 i tytuł IV i V TFUE). W swoim założeniu sprowadza się do zezwolenia na przemieszczanie się i pobyt na terenie UE osób, które posiadają obywatelstwo Unii Europejskiej (ukonstytuowane na mocy traktatu z Maastricht z 1992 r.) Ze wskazaną swobodą wiąże się możliwość podejmowania przez obywateli UE zatrudnienia na terenie Wspólnoty. Zatem stanowi ona całkowite ograniczenie dyskryminacji w zatrudnieniu ze względu na przynależność państwową między pracownikami Państw Członkowskich.

Zdecydowana większość orzeczeń dotyczącej tej tematyki wskazuje, że uprawianie sportu podlega prawu wspólnotowemu w takim stopniu, w jakim stanowi działalność ekonomiczną (zob. orzeczenie w sprawie Walrave z 12 grudnia 1974 r.). Chodzi tu m.in. o kwestie zatrudnienia lub odpłatnego świadczenia usług przez sportowców. Jeżeli sportowiec będący obywatelem UE jest ograniczany w zakresie możliwości podjęcia działalności zarobkowej na terenie Wspólnoty, to należy przeanalizować taką sytuację pod kątem naruszenia swobody przepływu osób. Dla przykładu - nie można ograniczyć komuś możliwości podjęcia zarobkowej działalności sportowej w Polsce tylko dlatego, że pochodzi z innego kraju UE.

Krótko, ograniczenie zawodnikom z UE prawa do startu w turniejach typu GP jest dyskryminacją i narusza Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

Mam nadzieje, że PZTS szybko przemyśli sprawę, bo gdy nie daj Boże jakiś cwany zawodnik z UE zgłosi się do GP i nie zostanie dopuszczony, to będzie miał wielką szansę uzyskać dobre odszkodowanie.

Pytam. Parę miesięcy temu (dla jednych prawie wieczność) polski tenis stołowy obiegła wiadomość złapano na korupcji, nagrano winnych.

Nowy sezon potencjalni winni grają dalej, cisza nad sprawą.

Pytamy co ze sprawą korupcyjną, jest czy nie ma, czy ktoś poniósł karę, czy to jednak była dmuchana sprawa dla wymuszenia określonych zachowań. Panie Prezesie, proszę o odpowiedź!!!

Z poziomu obywatela PZTS.

Zwracam się do Pana Prezesa PZTS o udostępnienie mi (kopie, scany) wszystkich protokołów i uchwał zarządu od chwili powołania.

Cisza, brak reakcji.

Jest to statutowy obowiązek Pana Prezesa, a nie moje zachcianko.

Zwróciłem się o to, ponieważ te uchwały czasami się pokazują, ale częściej znikają ze stron internetowych PZTS, a ja lubię wiedzieć, bo sukces polskiego tenisa stołowego leży mi na sercu, i nie jest mi obojętne co władza robi w tym zakresie.

Jednak Prezes PZTS nie dostrzega moich usilnych starań.

Doszedłem do wniosku, że trzeba zwrócić się do Ministra ds. sportu, by on mi te uchwały w jakiś sposób udostępnił, w końcu to on sprawuje nadzór nad PZTS.

Wybuchła afera w innym związku sportowym w skrócie PZPS, aresztowano tam prezesów, podobno były łapówki na ponad 1100 tys. zł, jak przyglądam się tej sprawie, to aż chciałoby się chlapanąć, a gdzie nasi, ale jak na razie, jeszcze cisza.

Krzysztof Piwowarski.